

Marcin Kamiński klasa IV
grudzień 2011

Taka podróż

Michał mieszkał nad morzem. W słoneczny dzień miał ochotę iść popływać, ale mama się nie zgodziła. Jak zwykle!

- Jak wróci Krzys możecie pójść razem - powiedziała.

- Ale mam! Zanim on wróci będzie późno, albo będzie padało! – krzyknął rozzłoszczony Michał.

- Nie będziesz mi tu krzyczał – mama powiedziała ostro. - Jak będziesz się tak zachowywał, to nie pozwolę ci oglądać telewizji.

Michał wiedział, że mama nie żartuje. Zły i obrażony poszedł do swojego pokoju. Usiadł w fotelu. Myślał: Mama mnie nie słucha, ciągle jest zajęta. Tata ciągle za granicą, a Krzysiek tylko gra w piłkę. Nikt się mną nie przejmuje. Chciałem mieć psa, chciałem jechać na biwak i co? Michał zmęczył się myśleniem i zasnął.

Obudził go hałas. Do pokoju wszedł Krzysiek.

- Cześć braciszku! Co tak cicho siedzisz? – zapytał kpiąco.

- Siedzę i myślę.

- A o czym to? Może jak uciec z domu? Ha, Ha, ha. Krzys zaśmiał się wesoło i wyszedł.

- Dzięki za pomysł – pomyślał Michał.

Następnego dnia rano, wszystko wyglądało normalnie. Michał zapakował do plecaka kanapki i butelkę wody. Zabrał też zegarek, ciepłą bluzę i procę. Wyszedł i zamknął drzwi na klucz.

Szedł powoli w stronę szkoły i nagle szybko skręcił w prawo. Oddalał się od domu i od szkoły. Po jakimś czasie znalazł się za miastem. Szedł dosyć długo i chciał już odpocząć. Za zakrętem przy drodze zobaczył duże drzewo. Tam siądę w cieniu – pomyślał.

Pod drzewem leżał pies. Był chudy i brudny, ale ładny. Miał szarą sierść, duże zwisające uszy i brązowa śmieszna łata na boku. Pies zamachał cienkim długim ogonem, ale się nie podniósł. Michał od dawna marzył o psie, a ten był całkiem dobry. Rozpakował kanapki i dał psu, który zjadł je szybko. Chłopiec obejrzał psa uważnie.

- Hej! Mam pomysł! Wezmę cię i wytresuję. Dam ci imię. Pomyślał chwilę.

- Dobrze! Na imię będziesz miał Funek.

- Funek, Funek, Funek – powtórzył kilka razy, głaszcząc psa.

Kiedy podniósł się do dalszej drogi, pies wstał. Teraz szli we dwójkę.

Gdy tak wędrowali, Michał popatrzył w niebo. Wydało mu się, że jedna chmurka wygląda jak twarz mamy. Za chwilę usłyszał szept mamy - Michał, Michał... To tylko wyobraźnia, albo wiatr w trawie tak szeleści – pomyślał.

Doszli do jakiegoś gospodarstwa. Funek zaczął zachowywać się dziwnie. Chyba się czegoś bał. Nagle zza krzaków wyskoczył lis. Funek szczekał jak szalony. Lis stał na środku drogi i nie uciekał.

Wtedy z obory wybiegł z widłami gospodarz.

- Uciekaj na podwórko – wołał. – Ten lis może być wściekły.

Michał schował się w oborze. Gospodarz wrócił niedługo razem z Funkiem.

- Miałeś szczęście, chłopaku, że byłem blisko.

- Dziękuję panu – powiedział przestraszony Michał. – Może mogę się jakoś odwdzińczyć?

- Pomyślmy. Miałbym dla ciebie robotę. Możesz powyrywać zielsko z marchwi, ale ostrzegam jest go dużo.

Michał nie był leniem, więc szybko się zgodził i poszedł za gospodarzem. Marchew rosła za domem. Funek siadł na brzegu pola, a Michał wziął się do pracy.

Było już południe. Kupka wyrwanego zielska zrobiła się duża i od strony domu nadszedł gospodarz.

- Pora na przerwę i obiad. – zawołał. – Dla psa też się coś znajdzie.

Michał z przyjemnością wyprostował plecy. W brzuchu już mu burczało, bo wszystkie kanapki zjadł przecież Funek.

W kuchni gospodarza pachniało zupą i ziemniakami. Gospodyni stawiała talerze na stół.

- Jak w domu - pomyślał Michał i zrobiło mu się jakoś dziwnie.

Kiedy jedli gospodarz, pan Antonii, zapytał: - Gdzie właściwie idziesz?

Michał pomyślał chwilę. – To taka podróż- odpowiedział.

Pan Antonii kiwnął głową. Podziękował Michałowi za dobrze wykonaną pracę. Dał mu też trochę pieniędzy, jako zapłatę.

- Przy drodze jest sad – powiedział jeszcze. – Możesz sobie narwać jabłek, są już dobre.

Chłopiec pożegnał się i pobiegł w stronę drzew. Wyciągnął z plecaka bluzę i zapakował jabłka. Stanął na drodze i zastanawiał się co robić dalej.

*

W domu Michała panowało zamieszanie. Było późne popołudnie, a on nie wrócił ze szkoły.

Mama poszła do kolegi Michała i tam dowiedziała się, że nie było go w ogóle w szkole.

Zawiadomiono policję.

*

Michał szedł w stronę miasta. Myślał o domu. Pies machając ogonem biegł tuż przed nim. Wkrótce zobaczył znajomą ulicę i poszedł tam, gdzie prowadziła. Tak doszedł do miasta. Pomyślał, żeby sprzedać jabłka. Usiadł na ławce i rozwiązał plecak. Minęła prawie godzina, kiedy do ławki podszedł starszy pan z siwą brodą.

- Dzień dobry, chłopcze. Czy te jabłka są na sprzedaż?

- Dzień dobry. Tak, chętnie je sprzedam.

- W takim razie wezmę wszystkie.

Michał przełożył jabłka do siatki i wziął pieniądze. Starszy pan podziękował i odszedł.

Zaraz potem Michał zawołał do psa.

- Hej! Funek, idziemy!

Miał pomysł. Chciał kupić psu smycz. Wtedy będzie naprawdę jego właścicielem.

W sklepie zoologicznym wybrał smycz i obrazę. Wyszedł ze sklepu i założył ją psu. Pasowała idealnie. Pies z początku wyglądał na przestraszonego, ale za chwilę szedł posłusznie. Kiedy tak razem szli, Michał zauważył samochód mamy. Stanął na chodniku i nie wiedział co ma robić. Chciało mu się płakać.

Z budynku wyszła mama.

- Michał! Boże drogi! Gdzie byłeś? Wsiadaj do samochodu.

- Ale ja mam psa.

- Wsiadaj z nim – powiedziała mama nie patrząc na psa.

Kiedy jechali do domu, mama mówiła o tym, jak bardzo się martwiła. Pytała ciągle gdzie był, co robił.

Dopiero w domu Michał powiedział o pomysle, który podsunął mu brat i o wszystkich wydarzeniach, które były później.

- To miała być taka podróż – zakończył. - Czy Funek może zostać?

Mama popatrzyła na psa i zgodziła się.

- Dziękuję mamo! Michał czuł się szczęśliwy. Cieszył się, że znowu jest w domu i ma przyjaciela, o którym ciągle marzył.